

Teatr Lalki i Aktora Kubuś w Kielcach - program artystyczny

Ponieważ nowa dyrekcja otrzymuje po poprzedniej zapas gotowych do grania, wartościowych przedstawień - nowe premiery mogą pojawiać się w normalnym rytmie, dobrze przygotowane, bez pośpiechu związanego z koniecznością szybkiego stworzenia repertuaru. To fundamentalnie ważne, bo za podstawową wartość, decydującą o obliczu każdego teatru, uważam jakość artystyczną.

Poza przedstawieniami dla wszystkich dziecięcych grup wiekowych (od najnajów po kres podstawówki) Kubuś może docierać – w bardzo atrakcyjnej postaci – także do młodzieży (najtrudniejszego odbiorcy) i, rzecz jasna, także do dorosłych.

Kilka słów o ostatniej z wymienionych kategorii. - Tradycja lalkowych przedstawień dla dorosłych jest arcyświetna. To zresztą zrozumiałe: teatr animacji daje możliwości, których nie ma teatr dramatyczny. Tylko w lalkach reżyser może powiedzieć aktorowi: „Proszę podskoczyć, a potem powoli opadać” - i ten wykona zadanie! Lalki mogą pokazać to, co w dramacie ryzykowne albo wręcz niewykonalne. Jak świetnie i mądrze można bawić się współcześnie, wykorzystując np. popularną w XIX wieku technikę Papiertheater, udowodnił Zbigniew Mich. A lalkowa opera (i możliwość **współpracy z Filharmonią Świętokrzyską**)? A Marka Chodaczyńskiego Unia Teatr Niemożliwy, operująca syntetyczną formą plastyczną? A lalkowy kabaret? - Jest w czym wybierać.

Być może zaistnieje również możliwość współpracy z lubelską Sceną Prapremier InVitro. Rozmawiałem już na ten temat z jej szefem Łukaszem Wittem-Michałowskim. Chodziłoby o prapremierową realizację jednej z ludowych baśni skandynawskich. Mam również nadzieję, że p. dyr. Drobnuch da się namówić, by od czasu do czasu wrócić do Kielc i zrealizować przedstawienie.

Wiadomo już zatem dla kogo Kubuś ma grać. A ta wiedza rodzi pytanie o to, CO grać należy?

Odpowiedź wydaje się prosta: rzeczy nowe i najnowsze, ale też nowocześnie zrealizowaną klasykę. Z zasobów dramaturgii światowej i polskiej (i w ogóle literatury, bo przecież w grę wchodzi także adaptacje prozy i poezja). Szczególną uwagę należy przy tym zwrócić na wprowadzanie do repertuaru pozycji dotąd nieobecnych bądź obecnych rzadko. Takie działanie bowiem poszerza u widzów już w wieku dziecięcym zasób postaci, motywów, tropów fabularnych etc., do których potem – także w wieku dorosłym – odbiorcy sztuki scenicznej mogą się odwoływać.

Dla przykładu: baśnie Strindberga. Nawet polscy strindbergolodzy rzadko wiedza, że A.S. zajmował się tym gatunkiem literackim. A na świecie to

klasyka, taka sama, jak w wypadku Andersena. Odłogiem leży wiele baśni Oscara Wilde'a. Bardzo rzadko teatry sięgają po teksty jednego z najważniejszych awangardowych artystów XX wieku w skali światowej, Polaka – Stefana Themersona. A arcydzieło Wiktora Woroszyńskiego (z ilustracjami zmarłego niedawno Bohdana Butenki) „Cyryl, gdzie jesteś?” - I tak dalej.

Można urządzać dla dzieci także czytania performatywne z udziałem multimediiów. Teatr mógłby wydawać po zakończeniu takich czytań multibuki. Dzieci żyją w świecie najnowocześniejszych technologii. Programy teatralne można robić na cd (projekty scenografii, muzyka z przedstawienia, trajlery, materiały promocyjne Teatru).

Jeśli chodzi o bazę realizatorów pożyteczne będzie sięganie do dwu podstawowych grup: młodych utalentowanych (tych naprawdę nie brakuje) oraz mistrzów, z którymi praca wzbogaci warsztatowo zespół. (Czyli: Drobniuch, Brawer, Dworakowski, Tramer, Maciejszek, Kaczorowski ...)

Duże znaczenie mają dla mnie działania edukacyjne. Zarówno dla młodych odbiorców, jak i ich nauczycieli. Kształcą bowiem widzów świadomych i takich, którym teatr będzie potrzebny także w życiu dorosłym. Zajęcia o charakterze warsztatowym powinny dotyczyć i poszczególnych technik animacyjnych, i tematyki poruszanej w przedstawieniach. Dobrym zwyczajem jest zapraszanie nauczycieli na próby generalne i omawianie z nimi tego, co zobaczyli. Warto właściwie kontynuować wszystkie opisane na stronie teatru programy edukacyjne.

Optymalna liczba to pięć (no, jeśli się da, to sześć) nowych pozycji w sezonie. Powiedzmy trzy na scenie większej, dwie (lub trzy) na mniejszej. - Rzecz jasna epidemia skoryguje, przynajmniej w najbliższym sezonie, te zamierzenia. Dlatego w najbliższej perspektywie planować należy nie detalicznie, tylko kierunkowo. (A o zasadach komponowania repertuaru już napisałem). Nie ma po co wyznaczać od razu wszystkich tytułów i dat premier. Również dlatego, że nieustannie pojawiają się nowe, często bardzo atrakcyjne sztuki dla dzieci i młodzieży. To zatem, co poniżej, to przykłady repertuaru. Zatem:

Bez wątplenia zaplanowana przez p. dyrektora Drobniucha koprodukcja z poznańską Animacją - przedstawienie o Einsteinie. A co poza tym? -

„Jak zostałam wiedźmą” wg Doroty Masłowskiej. Pozycją tą chciałby się z publicznością przywitać niżej podpisany Piotr-Bogusław Jędrzejczak jako nowy dyrektor artystyczny Andersena – adaptacja i reżyseria tenże, scen. Margo Prokopf, muz. Digital PrinceZZ, ruch sceniczny Wojtek Kaproń – rzecz o teatrze, autotematyczna, i o szaleństwie konsumpcjonizmu. Bardzo atrakcyjne – muzycznie, wizualnie - dla dzieci i, jednocześnie, mądre. - Masłowska nie wymaga wielkiej reklamy. Jest dostatecznie popularna, gwarantuje zainteresowanie potencjalnej widowni.

A potem: zobaczymy, co najpierw, co później. Przykładowo:

„Arka czasu” wg Marcina Szczygielskiego – autor napisał rzecz, wydawałoby się, niemożliwą – o holokauście dla dzieci. Dostał za nią Grand Prix na Festiwalu Literatury Dziecięcej w Wiedniu. - W Kielcach temat obowiązkowy!

„Wróżka z kranu” Pierre'a Gripariego – klasyka współczesnej dramaturgii dziecięcej.

Bolesława Leśmiana – któraś z baśni z „Klehd sezamowych”.

Prześluga – pozycja do wyboru. Prześluga to autorka naprawdę znakomita, rozmawiająca z dziecięcym odbiorcą w sposób adekwatny do jego wieku – a przy tym używająca rzeczywiście współczesnego języka. (Języka nie tylko *sensu stricto*, ale także w znaczeniu szerszym - użytych środków artystycznych). Ta autorka z pewnością będzie miała powodzenie u widzów. Zrobienie jej kampanii promocyjnej nie nastreczy wielu trudności.

„Tajemnice tytoniowej stodoły” wg Augusta Strindberga (we współpracy z Filharmonią Świętokrzyską – jeśli się da). - Rzecz zabawna dla rodziców i opiekunów, edukacyjna dla dzieci. Dla jednych i drugich bardzo atrakcyjna.

Guśniowska – komentarz jak przy Prześludze.

„Lato Muminków” wg Tove Jansson - z muzyką Tadeusza Woźniaka. Warto by było mieć zresztą więcej pozycji z Muminkowej sagi. A ta jest o teatrze, no i z piosenkowymi hiperhitami.

„Król Ubu” Alfreda Jarry'ego. - Rzecz dla dorosłych. Bardzo aktualna. Chciałbym, żeby to był hołd dla sztokholmskiej inscenizacji Michaela Meschkego z roku '64 (grano to 28 lat!) ze scenografią Franciszki Themerson i muzyką Krzysztofa Pendereckiego (ale zupełnie inną, niż ta z opery o tym tytule).

Jeśli to będzie finansowo możliwe, chciałbym ten zestaw uzupełnić o wspomniane pozycje operowe i inne dla widzów dorosłych.

W kolejnych sezonach warto byłoby pomyśleć o przedstawieniu plenerowym. Rzecz firmowana przez markowy teatr powinna dobrze się sprzedawać na licznych festiwalach - a co za tym idzie przynieść, prócz potwierdzenia rangi artystycznej, także zarobek – aktorom i ekipie technicznej (zresztą teatrowi w ogóle).

Ważne, by nowa siedziba Kubusia była wyposażona naprawdę nowocześnie i wszechstronnie. By, na przykład, miała pomost do profesjonalnego prowadzenia marionetek niciowych.

Teatr – także lalkowy - to przede wszystkim aktorzy. Ich twarze powinny być rozpoznawalne. - W tym celu trzeba uruchomić linię plakatów opartą na artystycznych zdjęciach wykonawców głównych ról (z lalkami) w danym tytule. Jeśli zastosować coraz powszechniej używany w polskich teatrach duży format (wielkości drzwi) tych druków – z czasem powinno się uzyskać zamierzony efekt. Dobrze by było prowadzić równoległe drugą linię plakatów – malowanych, opartych na rozpoznawalnej kresce – najlepiej, konsekwentnie, jednego artysty. Mogłaby to być np. tworząca rozpoznawalne natychmiast prace Joanna Cypriak vel Czupryniak. (A może obie koncepcje da się połączyć?)

Z promocją Teatru wiązałyby się także urozmaicenie strony internetowej: wprowadzenie muzyki z przedstawień, większej liczby filmowych fragmentów, minifanpejdżów poszczególnych aktorów (wywiady z nimi itp.) oraz interaktywności. Także fanklubów Kubusia i poszczególnych aktorów oraz przedstawień w szkołach.

Z promocją aktorów (i Teatru w ogóle) wiązałyby się coroczny, czerwcowy **przeгляд premier sezonu**. Byłby on organizowany we współpracy z lokalnymi mediami (gazety, portale, telewizje, radia). Statuetki (nazwa do wymyślenia) dla najlepszej aktorki, najlepszego aktora i najlepszego przedstawienia przyznawaliby dziennikarze i widzowie. Wśród tych, którzy oddali głosy, losowane byłyby wówczas nagrody, do których Kubuś dołączałby karnety na wszystkie premiery kolejnego sezonu.

Struktury organizacyjnej nie da się wymyślić przy komputerze. Musi wynikać ona z doświadczenia. Korekty zatem zastanego stanu rzeczy będą możliwe po kilku miesiącach pracy nowego dyrektora. Z końcem roku, na przykład. W tej chwili mogę powiedzieć jedynie, że cieszy mnie naprawdę dobry (także w sensie liczebności) skład zespołu aktorskiego. Wydaje się, że większość mechanizmów funkcjonuje dobrze. Dobrego „poprawiać” nie należy.

Jeśli chodzi o pozyskiwanie środków na działania merytoryczne i inwestycyjne – trzeba śledzić ogłoszenia o programach i grantach – ministerialne i wszelkie inne, starać się pozyskać strategicznych sponsorów etc. To oczywiste. Oczywiście trzeba dbać o dyscyplinę budżetową, rozsądnie kalkulować koszty produkcji przedstawień i ich eksploatacji. (Stąd np. współprodukcje). - Ale to również banał.

Piotr-Bogusław Jędrzejczak